Nr. 149. We Lwowie Niedziela dnia 29. Maja 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — wartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Organizacja anarchizmu.

Lwów 28. maja.

Przestrach, wywołany ostatniemi zamachami anarchistycznemi, minął po części. Opinja publiczna w Paryżu i we Francji już się cokolwiek uspokoiła. Ofiary dynamitowych wybuchów spoczywają snem wiecznym, a karząca Temida z zawiązanemi oczyma ma pomścić wyrządzoną społeczeństwu i spokojowi publicznemu krzywdę. Wywiązuje ona się ze swojego zadania wprawdzie nie ku powszechnemu zadowoleniu, bo wyroki sądów przysięgłych przeciw anarchistom wydają się wszystkim prawie za łagodne, mimo to jednak anarchiści po ostatnich kilku śmiałych występach siedzą cicho. Czy się przestraszyli energji policji i srogości sądów?

W bliższe badanie tego pytania wchodzić nie potrzebujemy, jest ono na razie obojętnem. Wolimy na razie skonstatować, że publicystyka francuska nie przestała się anarchistami zajmować, że stara się poznać ich organizację i tryb działania. O ile te dochodzenia do pozytywnych doprowadziły rezultatów, o ile wynik badań zgodny jest z prawdą, tego skontrolować i skonstatować nie jesteśmy w stanie. Musimy pismom francuskim wierzyć na słowo. Szczególną gorliwość w zbadaniu organizacji grup anarchistycznych w Paryżu rozwinął *Eclair*, który w jednym z ostatnich swych numerów zamieścił o swoich dochodzeniach raport. Takowy zasługuje na streszczenie.

Anarchiści, według pomienionego organu nadsekwańskiego, rozpadają się na dwie grupy: na „uczonych“ i na „działaczy.“ Na czele pierwszych stoją książę Krapotkin i Elisée Reclus, którzy — pismami swojemi szerzą nauki i zasady anarchistyczne. Reclus stosuje się do tych zasad także w życiu prywatnem. I tak wydał on swoje dwie córki za mąż, ale bez wszelkiego ślubu, bez kościelnego i bez cywilnego. Po sutej biesiadzie familijnej rzekł krótko i węzłowato do swoich przyszłych zięciów: „Kochacie je, więc weźcie je!“ To było wszystko. Reclus jest majętny, gdyż jego prace naukowe, a w szczególności jego wielki podręcznik geograficzny duże mu dają dochody. Organem publicystycznym uczonych jest *Révolte*.

Działacze rekrutują się z zaślepionych i namiętnych zwolenników uczonych i ze zbrodniarzy, zwłaszcza młodych. Mają własne pismo: *Le Pére Peinard*. Stoją oni w otwartej wojnie ze społeczeństwem i chcą zniszczyć ojczyznę, religię, rodzinę, własność — słowem wszystkie istniejące urządzenia. Każdy czyn, który je narusza, jest im dobry i święty — od niepłacenia czynszu najmu aż do zwykłej kradzieży, rozboju, podpalenia i dynamitu. Powołują sie na swoje zasady o osobistej niezależności, gdy są oskarżeni o knowania i spiski. Mimo, że występują odosobnieni, istnieje przecież między nimi istotny związek, bezgraniczna bowiem wolność osobista ma dopiero zapanować, gdy wszystko istniejące będzie zburzonem. Czynni zatem i działający anarchiści stanowią związek, w którym się wszyscy znają i w którym sobie wszyscy pomagają, zwłaszcza w podróżach i przy śledztwach sądowych. Administracja wspomnianego organu *Revolte* zarządza także składkami, zebranemi w celu poparcia rodzin, pozostałych po uwięzionych towarzyszach. Także znalezione przy aresztowaniach i rewizjach domowych papiery świadczą o tem, że między towarzyszami żywą panuje komunikacja. Pomocnemi zresztą w tej mierze są obydwa pisma: *Revolte* i *Le Père Peinard*.

W zgromadzeniach towarzyszy nie ma przewodniczącego, zadowalają się one sekretarzem i skarbnikiem. Nietowarzysze i podejrzani surowo są wykluczeni. Tam wygłaszają najgwałtowniejsze mowy przeciw istniejącemu porządkowi, tam podburzają tewarzysze nawzajem jedni drugich. W ten sposób zachęceni bywają młodzi zapaleńcy, jak naprzykład Gallo i Clement Duval do zbrodni. Obaj znajdują się wprawdzie w więzieniu, ale naśladowców nie brakło, czego dowodem niedawne zamachy dynamitowe. W ostatnich trzech latach było w Paryżu i w okolicy około dwadzieścia zamachów.

W programie anarchistów znajduje się także usunięcie się ze służby wojskowej. Tem się tłumaczy wzrastająca liczba dezerterów. Anarchiści, pozostający w służbie wojskowej, pracują energicznie nad krzewieniem swych zasad. „Liga patrjotyczna“ propaguje czynny opór przy asenterunku i dezercję. Każdy dezerter jest już jako taki bojownikiem przeciw dzisiejszemu państwu i istniejącemu porządkowi społecznemu. Dalsze szczegóły, dotyczące poszczególnych grup, pomijamy, są one znaczenia ściśle lokalnego. Podnosimy jeszcze jeden tylko szczegół: Od r. 1880 istnieje międzynarodowy związek anarchistyczny, w którym wszystkie poszczególne grupy są reprezentowane. Z tych kilku dat widać, że anarchizm wcale nie jest zorganizowany. Wydaje się to wprawdzie sprzecznością, ale jak powyżej powiedziano, jest organizacja na razie potrzebną, dopóty dzisiejszy panuje porządek. Gdy anarchja osiągnie cel, gdy istniejący porządek rzeczy runie, zapanuje dezorganizacja i — wolność osobista. Miłe widoki...

Przesilenie w Niemczech a Wilhelm II.

Pod tym napisem wydrukowała *New Review* uwagi godny artykuł Ludwika Bambergera, gdzie między innemi znajdujemy taki ustęp:

„Dwa główne przedmioty zwracają na siebie ogólną uwagę w Niemczech: socjalna demokracja i cesarz. Dzisiejsza socjalna demokracja, mająca 95 reprezentantów w rajchstagu, o wiele mniej jest niebezpieczna i wyzywająca, niżli była nią wówczas, gdy tak ją prześladowano. Posłowie tej partji są zamożnymi mieszczuchami, w czynach, ani słowach nie wychodzą nigdy po za granice przyzwoitości. W kole prywatnem przyznał np. Lewetzow Beblowi, iż jest jednym z najlepszych mowców parlamentu. Inne stronnictwa traktują socjalną demokrację z szacunkiem i respektem. Groźniejszem, niżli siła tej partji, jest wciskanie się socjalistycznych idei do ustawodawstwa, a najsmutniejszy w tej mierze pomnik przedstawia ustawa o ubezpieczeniu robotników, za którą spada odpowiedzialność na ks. Bismarka i bar. Franckensteina.

Gdyby dziś ta ustawa przyszła znowu pod głosowanie, to nawet 40 głosów nie padłoby na nią.

W dalszym ciągu tak charakteryzuje Bamberger politykę ostatnich lat rządów Bismarka: „Książę Bismark, od czasu gdy pod koniec ósmego decenium postanowił rozwiązać zawarty z klasą średnią w roku 1867 związek i jeszcze raz wprowadzić rządy junkierskie — systematycznie zdążał do swego celu, którym było zdobycie dla zubożałych wielkich właścicieli północnych Niemiec — jak największych zasobów materjalnych. Prawdziwy motyw jego polityki cłowej i podatkowej tkwił w obciążeniu mas i ludności wiejskiej na korzyść żywiołu prowincjonalnego. Udawało mu się to tak dalece, że szlachta wiejska Północy i Wschodu przyszła znów do pierwszorzędnego znaczenia w rajchstagu i sejmie pruskim, gdzie z różnych względów użyczali jej poparcia katoliccy członkowie. Taka ustawa, jak np. o podatku od wódki, która rocznie 40 miljonów marek rozdziela pomiędzy pewną liczbę właścicieli ziemi, jest poprostu bezprzykładną. Rzecz osobliwa, tendencje owe po ustąpieniu Bismarka nietylko nie straciły gruntu pod nogami, lecz owszem wzmogły się, zwłaszcza pod rządami finansowemi dra Miquela, człowieka, którego całe życie przedstawia się, jako tryumf ducha liberalnej, mieszczańskiej wolnomyślności. Ustawodawstwo fiskalne, wprowadzone przez niego w Prusiech, jest dalszym ciągiem systemu, mającego na celu opodatkowywanie dochody klas średnich i ich oszczędności dla ulżenia i uwolnienia wiejskiej wielkiej własności i zredukowania jej udziału w podatkach państwowych *ad minimum*. Znaczne sumy, które na przyszłość, jak dotąd, będą opłacały miasta, mają być użyte na korzyść wielkiej i małej szlachty prowincjonalnej, którą zresztą w wyższych sferach biurokracji i wojska mają do swej dyspozycji tłuste posady.

Młode państwo niemieckie, pierwotnie propagujące ducha mieszczańskiej swobody pozostało zmienione w pierwszym dziesiątku lat swego istnienia na organizm, nad którym rej wodzi militarna i terytorjalna arystokracja. Między zaś szlachtą i socjalistyczną propagandą stoi klasa mieszczańska, coraz bardziej uciskana w politycznych swych uprawnieniach przez owe skrajne partje. P. Bennigsen dowiódł świeżo w uznania godnej swej mowie w parlamencie, że nie akt przemocy, jeno systematyczne podkopywanie szczęścia i dobrobytu groźnem jest dla narodu i głośno uskarżał się, iż wolny ród mieszczański niebawem ustąpi z widowni. Jeśli ktokolwiek wyższy jest ponad podejrzenie, iż pesymistycznie, jednostronnie sądzi o tych sprawach, to niezawodnie p. Bennigzen, ów mąż znakomity, któremu zarzuciłby można chyba tylko nadmierną cierpliwość.

Korespondencje.

Warszawa 25. maja.

(„Jubileusz“ na Wołyniu. — Podróż archireja Flawiana po ziemi podolskiej. — Kompromitacja w tej podróży, potwierdzona przez samych Moskali. — Moskwicenie kolei Terespolskiej. — Silniejszy prąd „djejatieli“. — Operetka rosyjska w Warszawie. — Pogłoski o przybyciu cara. — Śledzenie austrjackich poddanych. — Szukanie przez policję książek patrjotycznych wśród robotników).

Na wielką skalę rozpoczęła się teraz komedja z owym jubileuszem, czy jak tam nazwać ów „kazionnyj“ obchód na Wołyniu założenia eparchji prawosławnej, od czego miało niby upłynąć już lat 900. Oczywiście, wszelka polemika z „kazionnymi“ moskiewskimi politykami nikomu pożytku nie przyniesie, bo tu nie może być mowy o gruncie naukowym, tylko o tendencji politycznej, a dla tej po wsze czasy nigdy ani sprawiedliwość, ani nauka, ani braterstwo narodów nie wystarczały — to też na nas tu, wszelkie praktyki moskiewskich „djejatieli“, nie robią już najmniejszego wrażenia i niczemu się nie dziwimy. Ukrzepia nas to jednak na duchu, skoro mimo takiego ucisku politycznego i religijnego, rząd rosyjski spotyka się z objawami, z których, gdyby chciał, mógłby się czegoś nauczyć. A taka była świeżo dokonana podróż archireja Flawiana po ziemi podlaskiej, na której, jak wiadomo, przeważnie zamieszkują unici. Podróż ta, była od początku do końca jedną kompromitacją dla rządu. Włościanie przed archirejem prawosławnym uciekali do losów, lub kryli się po kątach; archirej Flawian, w przerobionych na prawosławne cerkwie unickich kościołach, odprawiał nabożeństwa, wśród literalnych pustek i gadał do strażników ziemskich i czasem do kilkunastu chłopów, formalnie za kark przez policję do cerkwi przyprowadzonych. Fakta te potwierdza korespondent z Warszawy do *Grażd.*, a więc nie ulegają one wątpliwości i nie są wymyślone przez Polaków. Na archireja Flawiana podróż ta zrobiła przygnębiające wrażenie, którego zresztą nie ukrywał i dobrą miną nie nadrabiał. Utrzymują, że po tej podróży nastąpią nowe prześladowania unitów, a jak się już „djejatiele“ wyrażają: „trzeba praktycznie wziąć się do rzeczy, bo pisanina kancelaryjna na nic się nie zdała“ Tak miano postanowić, według korespondenta *Grażd.*, z którego cytuję powyższy frazes.

Ponieważ kolej Terespolska, zajmująca przestrzeń od Warszawy do Brześcia, przeszła na własność rządu, rozpoczęło się już wypędzanie Polaków z tej kolei, a dzienniki rosyjskie domagają się, aby ją przyłączyć do moskiewskiej kolei, która z Brześcia idzie na Kursk do Moskwy. Wogóle, mimo urzędowego ogłoszenia ukazu, mianującego bar. Medema pomocnikiem jenerał-gubernatora, daje się czuć więcej natarczywość moskiewskiego apetytu ze strony „djejatieli“, którzy nietylko jako czynownicy, lecz na własną rękę prowadzą politykę. Sprowadzili oni tu jakąś operetkę rosyjską, która się w jednym z tutejszych ogródków usadowiła i pomimo całej protekcji różnych oficerów i czynowników moskiewskich, nawet moskale na przedstawienia chodzić nie chcą, a *Warsz. Dniewn.*, przekonawszy się, że to jakaś zbieranina lichych rosyjskich aktorów z różnych kątów, zaledwie półgębkiem wspomina o nich — tak tylko — dla honoru.

Utrzymują tu w sferach rosyjskich, że car z carową z Kopenhagi przybędą i że wogóle w Królestwie zabawią dłuższy czas; czy jednak dziś nieprzewidziane okoliczności nie przeszkodzą temu, o tem powiedzieć nie można, bo zresztą wszelkie podróże cara tak dalece osłaniane są tajemnicą, że często głosi się, umyślnie, iż przyjedzie tam, gdzie wcale nie przyjedzie. Tak może być i z Warszawą.

W ostatnich czasach policja tutejsza i nadgraniczna szczególną zwraca uwagę na przybywających z Galicji i wogóle z Austrji, których to podróżnych najczęściej ścisłej poddaje rewizji. Dzienniki rosyjskie ciągle denuncjują, że towarzystwa różne z Galicji rozprzestrzeniają patrjotyczne książki i broszury, mianowicie wśród robotników; oprócz jednak poszczególnych wypadków znalezienia u kogoś jakiejś pojedynczej książki, wydanej we Lwowie, lub w Krakowie, jak np. o Kościuszce, albo innej tego rodzaju, w większej ilości takich książek nigdzie policja nie schwytała. Co prawda, rząd rosyjski nietylko lęka się propagandy socjalistycznej — bo ta nie znajduje przystępu do naszych robotników — lecz silny ruch patrjotyczny w tych ludziach przeraża go i strach wywołuje.

Sofja 26 maja.

(Po procesie Wulkowicsa. — Żądania bułgarskie i odpowiedź Porty. — Święto „Cyryla i Metodego.“ — Jeszcze Lubojemski — Osiedlenie Włochów. — Kolej do Perniku).

Komisarz Wielkiej Porty przy rządzie bułgarskim w Sofji powrócił z miesięcznego urlopu i nazajutrz zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych, aby zakomunikować min. Grekowowi odpowiedź Porty na notę rządu bułgarskiego, o której w swoim czasie napisałem, oraz zaznaczyć stanowisko tejże w obec trzech żądań, jakie postawił rząd tutejszy w nocie tej, wystosowanej z okazji zamordowania dr. Wulkowicza. Według oświadczeń komisarza Reszyda beja, Porta jest gotowa po stanowczem zakończeniu procesu przeciw Merdżanowi i Christowi, zażądać od Rosji wydania sprawców intelektualnych morderstwa Szyszmanowa i braci Tufekcziewów. Co do drugiego żądania, aby wychodźcom bułgarskim zabroniony był pobyt w prowincjach europejskich państwa tureckiego, domaga się Porta przedewszystkiem przedłożenia szczegółowego wykazu osób, co też rząd bułgarski natychmiast uczynił. Co się wreszcie tyczy trzeciego żądania, wyrażonego w nocie, a domagającego się uznania obecnych stosunków księstwa, Wielka Porta oświadcza, że obecna chwila nie jest właściwą do poruszania tej kwestji i doradza rządowi bułgarskiemu umiarkowanie i cierpliwość. Odpowiadając na powyższą komunikację Reszyda beja, min. Grekow polecił ajentowi dyplomatycznemu w Stambule Dymitrowowi, aby, w obec zakończonego już procesu przeciw mordercom Wulkowicza, przypomniał Turcji przyrzeczenie co do żądania od Rosji wydania Szyszmanowa i braci Tufekcziewów, i aby zakomunikował rządowi tureckiemu szczegółowy wykaz emigrantów, przebywających w eurpejskiej Turcji.

Dzień $^{11}/_{23}$ maja, święto narodowe „św. Cyryla i Metodego,“ obchodziła cała Bułgarja w sposób nader uroczysty. Osobny pociąg kolejowy wyjechał dnia $^{10}/_{22}$ bm. z Sofji do Płowdywa gdzie dzień ten obchodzony jest z tradycyjną solennością. W stolicy także obchód był nader uroczysty, połączony z zabawami ludowemi. W wilję uroczystości, założone r. z. patrjotyczne towarzystwo „św. Cyryla i Metodego“ odbyło swe walne zgromadzenie, na którem prezes tegoż burmistrz Sofji Petkow zdał sprawę z jednorocznej działalności towarzystwa. Towarzystwo to mające na celu popieranie żywiołu bułgarskiego w prowincjach tureckich, wykazuje w pierwszym roku swego istnienia dochodu 46.000 franków, rozchodu zaś 25.000 fr., Ostatnia kwota była użytą na wsparcie dla szkół bułgarskich w Macedonji i na zapomogi biednych uczniów i cerkwi w tejże prowincji. Tego samego dnia powstały we wszystkich główniejszych miastach Bułgarji filje tego towarzystwa.

Tutejszy sąd apelacyjny niedawno zatwierdził wyrok pierwszej instancji w sprawie Lubojemskiego, skazanego za szpiegostwo na rzecz Rosji i Serbji. *Swoboda* tutejsza przy tej sposobności nadmienia, iż niesłusznie uważano dotychczas Lubojemskiego za Polaka, okazuje się bowiem, że był to Rusin galicyjski, który wyemigrował do Rosji. Według moich wiadomości, Lubojemski jest synem księdza ruskiego z okolic Sambo-

Z wystawy sztuki.

Nareszcie usunięto większą część szkiców, a tem samem i wystawę szkiców zamknięto, robiąc miejsce na akwarele Czesława Jankowskiego, zamieszkałego obecnie w Paryżu.

Każdy artysta, pracujący w wielkiem mieście zagranicą, nazwać się może szczęśliwym, nawet wtenczas kiedy mu bieda dokucza.

Widzi wiele, uczy się mimowoli i postępuje, a mając pod ręką wszystko, co do sztuki jest potrzebne, robi więcej i lepiej, niż we Lwowie lub w Krakowie, gdzie niczem posłużyć się nie może i gdzie zaledwie znośnego modela do głowy lub rąk znajdzie.

Akwarele Jankowskiego nie wszystkie są robione w Paryżu, ale otwarcie przyznać muszę wyższość w kraju wykonanym po nad paryskie. Dla czego? Dla tego, że przedstawiają tematy rodzinne, nasze widoki i nasze typy. I te widoki właśnie, robione z natury, są robione lepiej, niż dziwczęta, z francuskich modeli, w nasz strój przebrane. Akwareli Jankowskiego mamy na wystawie przeszło dwadzieścia i doskonale rozróżniają się one między sobą na robione w kraju, a przynajmniej podług tutaj zdjętych studjów, a na wykonane w Paryżu. Widok „Na Jaworzynce“, jest doskonałym, ale obok wiszący obrazek „Ze śniadaniem“ dosyć lichy, bo brak mu prawdy i natury. Na złotem tle zboża widać dziewczynę z chłopczykiem i dwojakami w ręku. Figurki słabo rysowane i bez swojskiej charakterystyki. Oświetlenie całego obrazka refleksowe tworzy wiele kolorytu. Lepsze od tego są widoki „Droga na Wołoszyn“, w „Dolinie pięciu stawów“, „Na Nosalu“ i „Po huraganie“, chociaż w tym ostatnim za mało widzimy grozy.

W widokach Jankowskiego dobrze są malowane i scharakteryzowane krzewy, zarośla, gęstwiny, bo artysta posiada niezaprzeczenie ogromną technikę i nadzwyczaj wiele zmysłu spostrzegawczego do wybrania jakiejś partji drzew lub krzewiny. Oświetlenie we wszystkich tych pracach jest zawsze ze zrozumieniem przeprowadzone, chociaż nie zawsze kolory się dopełniają wśród gry słonecznych promieni. W całym szeregu nadesłanych prac widać pospiech ilustratorski i pewną niecierpliwość w wykończaniu szczegółów i drobiazgów, któreby nawet w niektórch obrazkach artysta mógł bez szkody dla całości opuścić, zyskując przez to więcej na śmiałości.

Jan Styka należy niezawodnie do najwięcej obecnie pracujących malarzy we Lwowie. Zaledwie usunięto z wystawy jego portret rektora Piętaka, a już się zjawiła nowa praca, która przedstawia p. Zacharjewiczowę, żonę naszego znakomitego architekty. Portret ten, pomimo, że jest doskonale malowanym, nie należy jednak do najlepszych prac p. Styki. Powodem do tego jest brak naturalnego koloru ciała, i za wiele białości kredowej, wskutek czego twarz sama traci, bo nie posiada życia i wydaje się trochę sztywną. Bardzo udatne i wdzięczne jest ustawienie postaci i zwrócenie głowy na prawą stronę korpusu. Wzrok patrzy wciąż na widza, na którym też rzeczywiście robi miłe wrażenie elegancją i pewną świeżością pięknej kobiety. Koronkowa suknia i czarne duńskie rękawiczki, malowane z wielką naturą, cokolwiek jednak brakuje włosów u fryzury w tem ułożeniu — albo źle jest naznaczone skrócenie.

Drugą pracą Styki jest studjum żyda modlącego się i owiniętego w śmiertelną koszulę. Właściwie żyd ten nie modli się, ale spogląda sobie geszefciarskim wzrokiem na oglądającą go publiczność i stanowi dlatego nie obraz, tylko bardzo dobre studjum. Wyraźnie mówię bardzo dobre, bo rzeczywiście żyd ten na to zasługuje. Narysowane doskonale ramiona, ściągnięte rytualnemi rzemykami, uwidoczniają naprężone mięśnie, a kolor ciała jest tutaj bardzo naturalny. Zauważyłem, że p. Styka łatwiej i naturalniej przenosi na płótno ciało męskie, niż kobiece, które u niego zawsze posiada jeden ton biały, kredowy. Co do światła, to nie jestem nigdy pewnym przy portretach lub studjach p. Styki, z której właściwie strony są postacie oświetlone? Zawsze widzę pełne światło, a na kolorach nie widać nigdzie refleksów, chociaż refleks i gra kolorów w świetle cechują malarstwo i są niezbędne do wywołania efektu kolorystycznego.

Fałat przysłał genialne dwa szkice. Jeden z nich zatytułowany: „Na Jelenie“, przedstawia leżącego na zrębie rogacza i drugiego z przestrachem patrzącego na zabitego towarzysza. Ton i koloryt fioletowy, ale za to co za przepyszne plamy! W każdym razie przy tych pysznych plamach miłym by dla mnie był i pewniejszy rysunek, któryby trzymał w granicach farbę, zanadto się tutaj rozlewającą. Kaczor-Batowski powróciwszy z Paryża, gdzie zapewne wiele widział i wiele się nauczył, ma na wystawie dwie prace. Pastel pod tyt.: „Nad polskim znakiem“ *) posiada wiele sentymentu. Dziewczę, wyszywające w krosienkach polskiego orła i ponury młodzian, dają coś do myślenia, ale nie wywołują efektu. W każdym razie poważniejszą pracą jest portret kobiecy p. M. K. Batowski jest kolorysta z natury i na każdym przedmiocie widzi setki tonów i stara się je na obrazie wprowadzić. Ciało ludzkie nie ma jednego koloru i nie da się spreparowaną barwą „Fleischfarbe“ wymalować. Kolor ciała stanowią drobne plamki różnych tonów, które w całości dopiero dają ciału zabarwienie „cieliste“, p. Batowski wie o tem doskonale i stara się te plamki wydobyć i uwidocznić, co w efektownem oświetleniu zawsze wywołuje pewne złudzenie natury. W portrecie p. M. są jednak kolory trochę za ostro rysunkiem rozgraniczone, w skutek czego mięśnie cokolwiek za sztywno się przedstawiają. Widać to jednak tylko z bliska — trochę dalej się odsunąwszy, nie odczuwa się tego wcale. Za to ręce w tym potrecie są prawdziwym popisem zdolnego artysty. Dawno już nie zdarzyło mi się widzieć z równą brawurą malowanych, a z taką precyzją narysowanych rąk w portrecie. Te ręce — pomimo, że są za małe w stosunku do całej postaci — żyją formalnie i zdają się poruszać za lada dotknięciem. Dla samych rąk w tym portrecie, warto już taki portret posiadać.

*) Dla czego na kartce przy obrazku napisane: nad polskiem znakiem?

Obraz „Przed ślubem“ nie należy do najlepszych, jakie wyszły z pracowni p. Stasiaka, posiada przecież wszystkie wady i zalety swojego twórcy. Sama treść ironizuje tutaj zamążpójście młodej dziewczyny za starego człowieka. Przed ślubem klęczy nieboga po raz ostatni zapewne w swoim panieńskim pokoiku i modli się do Matki Najświętszej. Wśród rozsuniętej kotary ukazuje się starszy wiekiem, a niecierpliwy już oblubieniec z bukietem olbrzymich rozmiarów w ręku. Strona techniczna obrazu wiele pozostawia tu do życzenia. Zielone — zawsze — meble, słaba bardzo główka u modlącej się i brak wyrazu w całej postaci zmuszają widza do usuwania się w tył, aby zdaleka się dopiero przypatrzeć. Jest to także wielką zaletą u artysty, jeżeli maluje „dekoracyjnie“, cóż z tego, kiedy praktycznie nie dadzą nam w Polsce zalety tej zastosować, protegując zawsze „firmy, dające gwarancję wykonania“!

Mniej dekoracyjnym, ale też mniej przyjemnym jest portet kobiecy panny Marji Mayerbery. Musi ta pani posiadać bardzo wiele czasu, jeżeli takie wielkie portrety taką małą techniką potrafi malować i to jeszcze w Krakowie. Dotąd sądziłem zawsze, że w ten sposób „symboliczny“ malują panie ze szkoły lwowskiej, tymczasem przekonywam się, że symbolizm grasuje także i w Krakowie. Jakim sposobem dostał się ten portret na wystawę, to chyba przyjmujący sędziowie salonu lwowskiego mogli by mnie objaśnić. Artystce radzę z całego serca więcej nauki rysunku i malowania, a chociaż Sâr Peladan głosi w Paryżu, że trzeba tylko chcieć, aby coś już i wymalować, proszę w to nie wierzyć, bo to paryska blaga!...

„U Znachorki“ Jezierskiego jest bardzo dobrze pomyślanym obraz rodzajowym, a w szczegółach opracowanym nadzwyczaj starannie.

Seweryna Obsta portret damy świadczy o ciągłej pracy artysty i postępie w kierunku portretowym. Ciało malowane dobrze, brak tylko w prawej ręce, opartej na stoliku, rysunku. Skrócenie jest stanowczo błędne. W portrecie tym widać wiele kolorystycznego zacięcia, a akcesorja są dobrze ułożone i mają wiele natury.

Niewielkim rozmiarami, ale przepysznie malowanym obrazem jest Matejki „św. Kinga.“ Z obrazu tego świętości nie widać żadnej, to prawda, ale imponuje on niezwykle charakterystyczną postacią, a przedewszystkiem pięknym wyrazem twarzy. Jest to więcej królowa, załamująca ręce w modlitwie do Stwórcy, który na dowód wysłuchania próśb jej, zsyła złociste promienie z otwartego nieba. Ręce, głowa, draperje i akcesorja z ogromnym naturalizmem malowane, dobry pejżaż i w perspektywie widoczne miasto składają się na genjalną całość. Twarz św. Kingi malowana jest z natury — jak zresztą wszystko, co nosi podpis Matejki — przypomina tylko nadzwyczaj hr. Adamową Potocką z Krzeszowic, co zresztą nie powinno dziwić, ponieważ wiemy, że mistrz zawsze szuka wymarzonych ideałów wśród osób żyjących. Obraz ten — jak się dowiedziałem — nabył hr. Jerzy Dunin-Borkowski i posiadać będzie w galerji swojej jedno więcej arcydzieło Matejki.

Roman Lewandowski.

P. S.

Szanowny fejletonista z *Gazety Narodowej* pozwolił sobie na mały żarcik ze mną, z którego się nie mógł natychmiast wytłómaczyć. Wprawdzie jako anonym, ukryty za odpowiedzialnym redaktorem, obiecał „w kilka dni prawdopodobnie“ odpowiedzieć na moje pytania, ale i po ośmiu dniach tego nie uczynił nie chcąc — jak widać — dalej już żartować. Radzę ci, zacny kolego, przedewszystkiem mówić i pisać prawdę i pierwej dokładnie się poinformować, zanim komuś coś zarzucisz. Czyniąc tak, będziesz mieć odwagę podpisywania się pod swojemi artykułami, które z czasem — przy radach udzielonych od przyjaznych artystów malarzy — mogą być czytywane.

ra, ojciec jego podobno dotychczas żyje.

Wiadomem jest, że w Bułgarji istnieją ogromne przestrzenie ziemi niezaludnione, przeważnie w okolicach naddunajskich i nadmorskich. Dotychczas tylko Słowacy austrjaccy zdołali osiedlić się w kilku miejscach, obecnie zaś jeneralny konsul włoski zwrócił się z prośbą do rządu bułgarskiego, aby pozwolono stu piędziesięciu rodzinom włoskim osiedlić się w miejscach niezaludnionych. Rząd tutejszy zgodził się na taką propozycję kładąc za jedyny warunek swego pozwolenia przyjęcie poddaństwa bułgarskiego przez przyszłych osadników.

Projekt budowy kolei żelaznej ze Sofji do granicy tureckiej na Kjustendil odżył na nowo. W bieżącym roku już ma być wybudowana własnym kosztem i w zarządzie dyrekcji robót publicznych połowa tej drogi do wsi Pernik, kopalni węgla kamiennego. Roboty około tej budowy są w toku; kilku inżynierów Polaków kieruje także temi robotami, z zaszczytnie znanym u nas inżynierem Bolesławem Ancem na czele. (K).

Z prowincji.

Bołszowce 20. maja. (*Smutna wieść*). W tych dniach rozeszła się tutaj smutna dla nas wieść, że kierownik tutejszej szkoły ma być ze względów służbowych na inną posadę przeniesionym. Nie przesądzając z góry uchwały rady szkolnej krajowej, która w tych dniach ma zapaść, niech nam wolno będzie sprawę tę poddać pod sąd opinji publicznej, a zarazem zwrócić uwagę władz decydujących na niektóre momenta, zasługujące na to, aby je ściśle rozważono.

Obecny kierownik p. Marceli Nowakowski przybył tu w roku 1890. Zastał szkołę bardzo zaniedbaną, zaledwie 130 dzieci na 500 obowiązanych uczęszczało do tej szkoły, która w trzech nędznych, wynajętych mieszkaniach się kołatała. Od czasu objęcia przez niego kierownictwa, stosunki szkolne z każdym dniem na lepsze się zmieniały. Dziatwa garnąć się poczęła coraz bardziej do szkoły, mieszkańcy poczęli ją coraz większą otaczać sympatją, widząc, że ich dzieci znajdują w kierowniku szkoły prawdziwego i serdecznego opiekuna, a łagodny, spokojny i czysty jego charakter wyrobił mu cześć powszechną i ogólny szacunek.

Gmina znacznym kosztem wystawiła nowy budynek o 5 salach, a gdy przyszło do stałego obsadzenia posady kierownika, wszyscy bez wyjątku mieszkańcy z radością przyjęli wniosek rady szkolnej okręgowej i oświadczyli się za p. Nowakowskim, który też stale zamianowany został. W parę miesięcy później, rada szkolna krajowa, widząc znaczny wzrost frekwencji (liczba dzieci uczęszczających wzrosła do 400) i rozwój szkoły pod każdym względem pomyślny, przeistoczyła ją z dwu na czteroklasową.

Każdy, kto zna nasze stosunki szkolne, wie, że — gdy nauczyciel obejmuje szkołę zaniedbaną, a stara się o podniesienie, o stosowny budynek i wogóle o rozwój szkoły — zyskuje nazwyczaj w zamian niechęć gminy, nieskorej do ponoszenia kosztów na szkołę, i niechęć mieszkańców, zawsze jeszcze w przeważnej części upornych w posyłaniu dzieci do szkoły. Zazwyczaj używa się przymusu szkolnego w celu podniesienia frekwencji, a grzywny zniechęcają ludność, stają się powodem znienawidzenia nauczyciela, który je spowodował... Zewsząd sypią się skargi na tego nauczyciela, jak z rogu obfitości.

Jeżeli jednak dzieje się przeciwnie, jeżeli gmina i ludność, dawniej niechętna dla szkoły, łożą dobrowolnie znaczne fundusze na nowy budynek, jeżeli posyłają dzieci chętnie do szkoły, a przytem otaczają nauczyciela szacunkiem, czcią i przywiązaniem i ani jeden głos przeciw niemu w całej gminie się nie podnosi: toć już jest chyba niezaprzeczony dowód, że ten kierownik musi być człowiekiem wielkich zalet, że umiał zachęcić lud i dziatwę do szkoły — co jest celem naszem.

Też dziwnego, że wieść o zabraniu nam tak drogiego kierownika musiała na nas przykre zrobić wrażenie i napełnić nas obawą. Jedyna nadzieja w tem, że rada szkolna krajowa nie zechce nam wyrządzić tak bolesnej krzywdy i prośby naszej uwzględni.

Uroczystość Sokolska.

Dowiadujemy się od p. Władysława Janikowskiego, który, począwszy od Czerniowiec, zlustrował prawie wszystkie gniazda sokołów w Galicji, że zainteresowanie się uroczystością jubileuszową pomiędzy Sokołami na prowincji jest ogromne. Wezwani przez delegata druhowie schodzili się w oznaczonym czasie bardzo pilnie i punktualnie, przerabiając ćwiczenia jubileuszowe i pochody nawet po kilka godzin dziennie, byle takowe wypadły na boisku we Lwowie z całą dokładnością i precyzją.

Świadczy to pięknie o karności i o poczuciu godności, z jaką ma wypaść pierwsza wspaniała uroczystość sokolstwa polskiego. Oprócz sokolstwa w mundurach, wybiera się na zjazd wiele rodzin sokolskich i liczna publiczność.

P. Janikowski był w czasie swej podróży podejmowany wszędzie nader serdecznie i gościnnie.

Po ćwiczeniach zbierały się drużyny sokole, omawiając sprawy jubileuszowe, przyczem wznoszono toasty na cześć delegata, prezesa macierzy sokolskiej dra Z. Krówczyńskiego, wydziału, naczelnika A. Durskiego, oraz na pomyślność i rozwój tak niezbędnych dzisiaj instytucji w kraju, jakiemi są Towarzystwa gimnastyczne, wobec powszechnego karłowacenia młodzieży i upadku fizycznego.

„Sokół" sanocki wysłał osobny telegram do prezesa dra Z. Krówczyńskiego.

W Samborze złożył druh B. Bukietyński, senior mieszczaństwa, na cele jubileuszu 10 zł., zaś inni Sokoli drobnemi kwotami razem 3 zł. 10 ct.

Z Tarnopola wybiera się, oprócz wielu mieszkańców, dwudziestu kilku umundurowanych Sokołów, którzy wezmą udział w ćwiczeniach jubileuszowych. „Sokół" tarnopolski posiada już sztandar ofiarowany przez dzielne panie Polki. Zebrały one między sobą w drodze składek dotychczas 210 zł. 50 ct.

Z Pragi otrzymujemy wiadomość, że do 23. bm. zgłosiło swój udział w wycieczce sokolskiej do Lwowa 150 uczestników; jest jednak nadzieja, że liczba ta z pewnością podwoi się, a nawet może dojdzie do 400. Z Pragi do Oderberga pójdzie osobny pociąg, a na czele Sokołów, wybierających się do Lwowa, stanął Emeryk Podstanecky, naczelnik „Sokoła" w Opocznie. Ze Sokołami czeskimi połączą się Morawiacy. Kolej Ferdynanda przyrzekła Czechom 50% opustu z cen jazdy, jeżeli zgłosi się 300 uczestników podróży. Wszystkie lokalne koleje czeskie przyznały Sokołom, wybierającym się na zjazd, a zdążającym do Pragi, 30% opustu.

*

Naczelnikiem komisji kwaterunkowej jest zasłużony członek „Sokoła" p. Justyn Lang, który bardzo energicznie wziął się do rzeczy, tak, iż obecnie kwatery dla wszystkich uczestników zjazdu są już zapewnione. Przy tej sposobności z uznaniem podnieść należy, że właściciel hotelu francuskiego, pan Weber, odstąpił bezpłatnie dla gości sokolskich dziesięć łóżek.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Rada zawiadowcza biblijoteki słuchaczów prawa we Lwowie podaje do wiadomości osób interesowanych, że dr Ignacy Szczęsny Czemeryński, adwokat krajowy, raczył przyjąć syndykat Towarzystwa.

Kalendarz. Niedziela (29.): Maksyma pror. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 42.

Festyn tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, odbędzie się nieodwołalnie dnia 29. bm z uderzeniem godziny 4 popołudniu na Górze zamkowej. Komitet nie szczędził trudu, by czas ten publiczność spędziła jak najweselej i by chwile przebyte na festynie, na długo zostały w pamięci. Dwie muzyki 30. i 95. p. piechoty pod dzielną batutą swoich kapelmistrzów, przygrywać będą najulubieńsze i najnowsze utwory, przytem znany chór „Echa" przypominać będzie pieśni nasze rodzime, tak miłe i tak potężne. Bogato zaopatrzona loterja fantowa obok loterji kwiatowej, da łatwą sposobność do nabycia cennych podarków, każdy też kupujący 5 wstępów otrzyma odpowiedni upominek. Wieczorem mgliste obrazy i elektryczne oświetlenie. Komitet nie zapomniał też o bufecie, który suto na dzień ten zaopatrzony zostanie. Rozpoczęcie festynu zostanie oznajmione salwami moździerzowemi. Cena wstępu dla osób dorosłych 20 ct, dla dzieci 10 ct

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu powiatowego w Trembowli, Grzegorza Chaya, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Tarnopolu.

Kto wiatr sieje — burzę zbiera. W tysiącach egzemplarzy rozchodzi się pomiędzy ludem szląskim drukowany list ks. Stojałowskiego, w którym wylicza on swoje krzywdy i uprasza o zbieranie podpisów na dołączoną do listu petycję do cesarza o przywrócenie mu praw politycznych. Dotąd nie byłoby nic złego. Każdemu, kto się czuje pokrzywdzonym, wolno domagać się głośno sprawiedliwości, wolno obywatelowi zanosić prośbę o wrócenie mu praw należnych, jeżeli te prawa — zdaniem jego — niesłusznie mu odebrane zostały. Ale nikomu nie wolno czynić tego w ten sposób, jakim się posługuje ks. Stojałowski. Sianie niezgody i nienawiści między szlachtą i ludem, szczególnie u nas, gdzie przepaść między temi dwoma klasami na nieszczęście nasze zbyt jeszcze wielka, gdzie ta rana kojącego raczej lekarstwa potrzebuje, bo za wiele już czynników dolewa do niej jad jątrzący — takie sztatańskie apostolstwo jest niegodną każdego uczciwego człowieka zbrodnią, tem potworniejszą, gdy spełnia ją kapłan, słowa miłości Boga i ojczyzny ciągle noszący na ustach. Człowiekowi, którego życie, przeciwności pełne, napoiło goryczą, wiele przebaczyć można, tak długo, dopóki ta gorycz jego, dopóki on sam nie staje się szkodliwym dla ogółu, dla społeczeństwa. Dochodzić krzywd swoich — powtarzamy — jest rzeczą słuszną i godziwą — lecz na to inna jest droga, niźli ta, którą obrał ks. Stojałowski, jątrzenia i podburzania mas, potępiania wszystkich i wszystkiego, co z nim ręka w rękę nie idzie, wpajania miasto miłości chrześciańskiej, nienawiści społecznej. Ks. Stojałowski do tej pory powinien się już był nauczyć tej starej, niestety nigdy nie zawodzącej maksymy, że: Kto wiatr sieje — burzę zbiera!

Z uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty mianował ks. dra Czesława Wądolnego, katechetę seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, suplentem do wykładów z teologji moralnej w bieżącem półroczu letniem w uniwersytecie Jagiellońskim.

Obywatelstwo honorowe nadało sekcyjnemu szefowi i posłowi Edwardowi Gniewoszowi miasto Nowotaniec.

Gorszącą awanturę wywołały onegdaj o godzinie 11. w południe (!!) na ulicy Ormiańskiej dwie wesołe córy Koryntu. Podajemy to do wiadomości policji, która powinna użyć całej swej władzy, celem zapobieżenia na przyszłość z orszeniu publicznemu, tembardziej, że w czasie tym wychodziła młodzież ze szkoły. Wartoby także oczyścić z owych indywiduów ulicę Karola Ludwika i plac Marjacki, gdyż wieczorem spacerująca publiczność narażoną jest na wcale niemiłe zajścia.

Szybka jazda. Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę policji, iż dorożkarze lwowscy na skrętach ulic nie zwalniają wcale biegu, tak, że publiczność pomimo największej uwagi i ostrożności narażoną jest na przejechanie. We wszystkich wielkich miastach dorożkarze jadą wprawdzie na głównych ulicach szybko, ale na skrętach powoli, noga za nogą. Tylko we Lwowie nie można ich tego nauczyć

Onegdaj znowu było kilka wypadków przejechania i to w samem śródmieściu. Możeby policja przypomniała dorożkarzom odnośne dawniejsze swoje zarządzenia równocześnie wydała stójkowym nakaz jak najściślejszego przestrzegania tychże.

Straż pożarna wiejska zorganizowała się za staraniem p. Edwarda Micewskiego, w Tuczapach, koło Jarosławia. W skład komisji wchodzą włościanie z Tuczemp.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Bobowej, w powiecie grybowskim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogi w kwocie 200 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 22·7°C., najwyższa + 29·0°C., najniższa + 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo zachod i, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 22°C., stan nieba będzie prawie czysty, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 65 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Klub techników z Cieszyna przybył dnia 25. bm. wieczorem do Krakowa, celem zwidzenia miasta i jego pamiątek. Pomiędzy gośćmi w znacznej liczbie byli Polacy.

Popis w „Sokole" tarnopolskim. W tych dniach odbył się popis uczennic i uczniów tarnop. „Sokoła" ze współudziałem dosyć licznego zastępu młodzieży gimnazjalnej i realnej i przy dźwiękach muzyki 15. pp. Obszerna sala zapełniła się publicznością i członkami „Sokoła", z których wielu wystąpiło w mundurach. Muzykę umieszczono na galerji. Po stosownem przemówieniu prezesa „Sokoła", p. Kazimierza Zgórskiego, rozpoczęły się ćwiczenia panienek a następnie uczniów.

Ćwiczenia przekonały wszystkich o zdolnościach dwóch nauczycieli „Sokoła", którzy potrafili pokierować nietylko starszą młodzieżą, ale i dziećmi w ten sposób, że wszystkie ruchy odbywały się bez zarzutu, a co więcej, nawet bez komendy, jedynie na skinienie chorągiewką i w takt muzyki. Oprócz gimnastyki wolnej (szwedzkiej), odbyły się ćwiczenia na porączkach, koniu, żerdziach i drążku; można tu było ujrzeć znakomite siły, którychby się nie powstydziły zawodowe boiska. Popis zakończył żywy obraz z 60 młodzieży, artystycznie ułożony, a oświetlony ogniem kolorowym. Muzyka grała „Jeszcze Polska nie zginęła!" Do młodzieży przemówił krótkiemi, lecz gorącemi słowami prezes, zachęcając ją do dalszej pracy około rozwoju sił, które nam wkrótce, — być może — będą potrzebne!

Krwawej zbrodni dokonał w Budapeszcie zarobnik Bielecki z Galicji. Posprzeczawszy się z niejaką Anną Pecak, przeciął jej nożem gardło, poczem to samo sobie uczynił. Oboje oddano do szpitalu i zdaje się, że zostaną uratowani.

Córka Dumasa pani Lippmann, rozwiodła się w tych dniach sądownie z mężem.

Ekscesarzowa Eugenia przybyła w dniu 24. b. m. koleją do Konstancji, skąd wraz z orszakiem udała się do zamku Arenenberg. Zamek ten do roku 1836 służył za mieszkanie Napoleonowi III. i w nim też corocznie spędza była władczyni Francji rocznicę zgonu (dnia 11. czerwca) swego syna.

Godne do naśladowania. Dyrekcja wystawy teatralno-muzycznej we Wiedniu zawezwała w dniu 27. bm. panie tamtejsze, by o ile możności przybywały na przedstawienie w niskich kapeluszach. Od dnia tegoż weszło w życie rozporządzenie, mocą którego goście, którzy nie przybywają o godzinie, oznaczonej na afiszu, będą musieli czekać do najbliższego antraktu.

W Lipsku odsłonięto uroczyście pomnik muzyka Mendelsohna-Bertholdy. W południe odbył się koncert z utworów mistrza, a wieczorem odegrano w teatrze jego operę „Sen nocy letniej".

Stan hr. Lwa Tołstoja, który, jak donosiliśmy, leży ciężką chorobą złożony w Basiczewce, znacznie się pogorszył.

Dramat miłośny rozegrał się w tych dniach w Paryżu przy ulicy Berry. Dwudziestoletni giełdzista Bertin napadł na swą byłą metresę, zranił ją śmiertelnie, a następnie sam odebrał sobie życie.

50 lat ciężkich robót. Donoszą z N. Jorku o schwytaniu i osądzeniu głośnego opryszka, Oliviera Curtis'a, wsławionego czteroma śmiałemi napadami na pociągi. Sądy srogo obeszły się z rozbójnikiem, skazując go na 50-letnie ciężkie roboty.

Kanclerz hr. Caprivi powrócił dnia 23. bm. z Karlsbadu do Berlina i objął urzedowanie.

Podczas zaślubin córki Rotszylda w pałacu przy ulicy Victoire w Paryżu, uwięziła policja dwóch rzezimieszków, którzy usiłowali wystrojone damy oblać witryolem. Markiz Moré i inni współpracownicy dziennika Drumonta dyrygowali tą demonstracją z przeciwległej kamienicy.

Na grobie Palacky'ego w Lobkowicach zgromadziło się dnia 26. bm. imponująca masa publiczności czeskiej, aby cieniom zmarłego hołd złożyć. W manifestacji wziął udział między innymi dr. Rieger z całą swą rodziną. Około godziny 10 rano pielgrzymi z Pragi i okolic, oraz liczne deputacje stowarzyszeń naukowych i sokolskich się zebrały. Uroczystość rozpoczęło tow. śpiewackie „*Lyra*" wykonaniem pieśni żałobnych. Następnie deputacje złożyły na mogile wspaniałe wieńce. Składając wieniec imieniem Pragi, wygłosił dr. Voitl gorącą przemowę, zakończoną okrzykiem na cześć Palacky'ego.

Uczestnicy uroczystości wysłuchali w końcu mszy żałobnej, którą za spokój duszy wielkiego historyka czeskiego odprawił proboszcz ks. Varrous.

Bodaj to wspaniałomyślność! W wagonie pierwszej klasy pociągu, kursującego na przestrzeni Genna Medjolan, znalazł robotnik kolejowy Manzoni ręczny kuferek, w którym, prócz rozmaitych kosztowności, mieściły się obligacje na 50.000 lirów. Niebawem zgłosił się właściciel kuferka, arcybiskup z Patras Scorolani Gotti i uradowany tak pomyślnym wypadkiem, ofiarował Manzani'emu tytułem znaleźnego aż — 10 lirów (5 zł.)

Niebezpieczną krawczyni. „Stanik leży, jak u'lany, tylko szyja nieco przydługa, lecz zaraz ją pani wytnę."

Pomnik Chopina. Wiadomą jest rzeczą, iż nigdzie muzyka nieśmiertelnego mistrza tonów, Chopina, nie bywa uprawianą z równem zamiłowaniem, jak w mieście naszem. Zamiłowanie to zaszczepił we Lwowie znakomity uczeń Chopina, p. Karol Mikuli, długoletni i zasłużony pracownik na polu muzyki. Pod jego to przewodnictwem zawiązał się komitet, który podjął piękną myśl wzniesienia pomnika ulubionemu twórcy mazurków, polonesów itd.

Nie ma też wątpliwości, że myśl ta przyjmie się, a pierwszym tego objawem będzie liczny współudział publiczności koncercie, jaki na ten cel urządza p. St. Niewiadomski.

Koncert odbędzie się dnia 6. czerwca rb. w czasie zjazdu „Sokołów", a współdziałać w nim będą najwybitniejsze siły miasta naszego i znakomity pianista p. Bolesław Domaniewski z Krakowa. Bilety sprzedawane już są w księgarniach naszych.

Rada miejska m Cieplice Schönau (znanego miejsca kąpielowego) uprasza nas telegraficznie o ogłoszenie następującego komunikatu: „Do szybu „Wiktorja" koło Osiegu wtargnęła woda. Możemy wszakże przesłać szanownej redakcji tę wiadomość pomyślną, że Cieplice Schönau nie zostały bynajmniej tą katastrofą dotknięte i dostarczanie kąpiel dla pacjentów odbywać się będzie nadal w sposób dotychczasowy".

Na pisma Felicji z Wasilewskich Boberskiej złożyli w dalszym ciągu pp. Tekla Dmytryszyn, Zofia Białecka, Kamila Korsak, Zofia Makowiecka, Marja Kosielska, Jadwiga Zaleska, Ewelina Orzechowska, Olga z Rodakowskich Krajewska, Aniela Medwecka, Klementyna Witosławska, Antonina Serkowska, Stanisława Kudelska, Helena Górska, dr. Serkowski ze Stryja, Wiktorja Niedziałkowska, Padlewska, ksiądz J. John, A. Machczyńska, Ludwik Dziedzicki, Adela Bańkowska, dyrekcja Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

Wydział kasyna miejskiego zaprasza pp. członków na zwyczajne Walne zgromadzenie, które się odbędzie we czwartek dnia 31. maja 1892 o godz. 7. wieczorem w wielkiej sali kasynowej. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły 1891. 2. Sprawozdanie komisji rewidentów. 3. Zamknięcie rachunków i bilans majątku za rok 1891. 4. Budżet na rok 1892. 5 Zmiana statutu. 6. Uzupełniający wybór 6 członków wydziału na 3 lata i jednego na 2 lata. 7. Wybór komisji rewidentów. 8. Wybór komisji reklamacyjnej. 9 Wnioski członków.

Prywatne egzamina z robót ręcznych kobiecych rozpoczną się w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie w sobotę dnia 25. czerwca b. r. o godzinie 8. rano. Kandydatki, które zamierzają składać ten egzamin, wniosą swe podania do dyrekcji Zakładu (ul. Skarbkowska l. 39), w terminie do dnia 18. czerwca b. r. Do podań należy załączyć a) metrykę urodzin na dowód ukończonego 18 roku życia; b) świadectwo zdrowia, c) świadectwo moralności i d) ostatnie świadectwo szkolne.

Popisy. W Stowarzyszeniu „Pracy kobiet" odbędzie się dnia 31. b. m. o godzinie 11. rano popis doroczny uczennic w szkółce powtarzającej, połączony z wystawą robót, która do godz. 6. wieczorem będzie otwartą.

Popis uczniów tutejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej im. Marka Bernsteina odbędzie się w poniedziałek dnia 30. maja br. o godz. 5. po poł.

Z Tow. strzeleckiego. W niedzielę dnia 29. b. m. odbędzie się na Strzelnicy miejskiej składkowe strzelanie. Początek o godz. pół do 4. po poł.

Uczennice zakładu naukowego p. Kamili Poh, z loterji urządzonej na cele dobroczynne złożyły: Na fundusz imienia Kościuszki 20 zł., na weteranów z r. 1831 20 zł., na kolonie lecznicze rymanowskie 20 zł., na zapomogę dla szkółki wiejskiej 20 zł., i na nowo zawiązane schronisko dla nauczycielek 50 zł.

Tow. zaliczkowe urzędników i sług galicyjskich dróg żelaznych we Lwowie (Stow. zarestr. z nieogr. poręką) przeniosło biuro swoje z dniem 1. maja 1892 na ulicę Krasickich nr. 11, 2 piętro.

Żywy wist.

W Dublinie przed kilkoma dniami pod patronatem miejscowego arcybiskupa i innych wpływowych osób otwarty został „Bazar", dochód z którego przeznaczony został na rzecz ubogich sierót. Oprócz wielu zwykłych w takich zabawach rozrywek, najwięcej widzów ściąga „żywy wist", w którym karty przedstawiane są przez same sieroty, przygotowane do tej roli z możliwą ścisłością. Posadzka, pokryta zielonem suknem, wyobraża stół, po bokach którego czterech graczów zajmuje właściwe miejsca. Na sygnał dany trąbką myśliwską, wchodzi procesja żywych kart, królowie i królowe w otoczeniu walet'ów i asów i ze świtą kart młodszych. Gdy wszystkie cztery kolory zajęły już swe pozycje, dwór kartowy rozpoczyna poważny taniec z udziałem świty. Następnie muzyka się zmienia i staje się żywszą, coraz żywszą, tak, że w końcu następuje zamęt, wyobrażający „tasowanie". Trąbka rozlega się znowu i karty zbierają się, obejmując w swym środku pazia z zawiązanemi oczyma, który „zbiera je" przecinając laseczką na dwie części. Teraz rozpoczyna się „rozdawanie". Paź rozstawia karty atutowe na właściwe miejsca, inne zaś karty pod tempo żywej muzyki tańczą naokoło tamtych, ustawiane w cztery szeregi po każdej stronie stołu. Opuszczamy opis dalszych manewrów. Gra odbywa się w ten sposób, że każdy gracz przywołuje kartę, która przy dźwiękach muzyki występuje na środek stołu. Gracz wygrywający przywołuje wygrywające karty, w towarzystwie kart partnera, wziętych do niewoli. Również w wesoły sposób odbywa się obliczanie, po którem znowu następują tańce. Zabawa ta ściąga tłumy publiczności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim. Dziś w niedzielę wieczór o godzinie pół do 8 ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa, „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a; jutro w poniedziałek „Hamlet", tragedja w 5. aktach Szekspira. Drugi gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich; we wtorek po raz pierwszy „Protekcja dam", komedja w 3. aktach Z. Przybylskiego.

Koncert „Lutni". W niedzielę dnia 29. maja 1892 w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokoł", wykona lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia", IV. koncert za rok 1891/92 z uprzejmym współudziałem p. Ulenieckiej i orkiestry 55. p. p.

Początek o godzinie 1/2 8. wieczorem.

---

35)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Pani Leonia wzięła go za ucho.

— Zemściłabym się z pewnością! Uczyniłabym pana niemożliwym u dworu.

— Czyż wpływ pani jest tam rzeczywiście tak wielki?

Piękna pani się zaśmiała:

— Czy rzeczywiście? Nie słyszałeś pan nigdy, co tutaj mówią, że posiadam czarodziejskie ziele, zapewniające mi władzę nad sercami wszystkich, którzy mnie znają.

— W to chętnie wierzę, bo tego sam doświadczam, ale zachodzi jeszcze pytanie, czy pani przez to silniejszą jesteś odemnie?

— Jakto? nie rozumię pana?

— Nie rozumiesz mnie pani? Otóż tłumaczę się jaśniej i twierdzę, że moje stanowisko u dworu może być równie wpływowem, jak twoje, piękna pani i bogdaj, czy nie jednej i tej samej okoliczności mamy to oboje do zawdzięczenia, a chociaż wiele dróg prowadzi do Rzymu, to kto wie, czy jedną nie idziemy oboje?

— Do Rzymu? Ach tak, rozumiem. Ale, czy to być może? Pan zdajesz się być tak dobrze poinformowanym w tym względzie, jak ja. Czy pan go znasz?

— Czy pani o tem wątpi? Wszakże skoro się dobrowolnie tu przyjeżdża, to oprócz zaproszenia, musi się mieć i inne powody.

— Mów pan! Zaklinam pana, mów pan! Czy przybywasz od niego? Nie, to niemożliwe! Wszak zerwano cały stosunek!

— Stosunek? — ciągnął dalej Proczna, jakby badając. — Co pani przez to rozumie?

— Skoro pan rzeczywiście jesteś przyjacielem Carla i skoro posiadasz jego zaufanie, to sam pan sobie na to odpowiedz — odrzekła pani Leonia, zarumieniona skutkiem nagłego wzruszenia. — Ale ja pana proszę, błagam: powiedz mi, z jakiem poselstwem cię tu przysłano? Miałżeby ten człowiek być na tyle szalonym! — urwała nagle, a po chwili zapytała znowu — gdzie go pan widziałeś po raz ostatni?

— Kogo?

— Carla...

— Jakiego Carla?

— Ależ ja znam tylko jednego!

Proczna uśmiechnął się lekko.

— Zupełnie tak, jak ja — odpowiedział. — Mam tylko jednego przyjaciela, który to imię nosi, ale co do nazwiska, to mam polecenie wyszeptać je tylko w uszko kobiety, która pytając, wymieni to nazwisko.

— A jeżeli tą kobietą ja będę?

— W takim razie będzie to czemś w rodzaju tajemnego hasła wolnomularzy.

Pani Leonia utkwiła wzrok badawczy w jego źrenice, poczem zaśmiała się nieszczerze i zawołała:

— A doprawdy! Robisz pan zaszczyt swojemu przyjacielowi, jako dyplomacie. Ale nie są dzisz pan chyba, że ze mną pójdzie ci tak łatwo? Stoimy teraz naprzeciw siebie, jak dwaj gracze, którzyby sobie radzi zaglądnąć wzajem w karty. Jakże się panu zdaje? Kto zagra pierwszy?

— Pani! Pierwszeństwo to przywilej płci pięknej.

— Gdzie jednak droga niebezpieczna, tam staje się ono obowiązkiem mężczyzny.

— Ja natomiast, jak zawsze — uginam w tej chwili kolano przed pięknością i proszę o dowód jej łaski w postaci wyszeptania mi w ucho hasła, o które nam chodzi.

Pochylił się nad nią i ucho swe prawie przyłożył do jej ust. Ale baronowa powstała szybko, odtrąciła lekko głowę śpiewaka i zawołała rozdrażniona:

— Jesteś pan bardzo rycerski! Stanąłeś na jednem miejscu i ani kroku nie chcesz mi ustąpić! Przynajmniej dla formy, żeby osłodzić mi uległość, powiedz mi pan nazwisko Carla. Będzie to tylko legitymacją, po której resztę już sama panu opowiem

Śpiewak zaśmiał się ironicznie i usiadł opodal.

— Przed chwilą przyznałaś mi pani dyplomatyczne zdolności, a teraz wymagasz odemnie, abym popełnił najgrubszy błąd przeciwko regułom dyplomacji! Wszystko mi pani opowiesz? A skądże pani wiesz, że ja nie jestem powiadomiony o wszystkiem tak dobrze, jak pani? Wszak, gdy się posła wysyła do nieprzyjacielskiego obozu, obznajamia go się z terenem i stosunkami, a przedewszystkiem z przyjaciółmi, których się ma w tym obozie. Czy pani przypuszcza, że dyplomata Carlo uczyniłby inaczej? Ja staję tutaj, jako jego wysłannik.

Pani Leonia podeszła do śpiewaka, położyła rękę na jego ramieniu i mówiła dalej rozdrażniona:

— Dosyć tego droczenia się! Nie wątpię już, że stosunek Anny Reginy do radcy legacyjnego nie jest dla pana tajemnicą — a więc precz z maską! Podaję panu rękę jako sprzymierzeńcowi. *D'accord?*

Proczna przytrzymał jej rękę i powiedziawszy: — *Tor ovar!* — podniósł ją do ust i nie puszczał już więcej.

— Nazwisko pańskiego przyjaciela brzmi: margrabia de la Branca.

Śpiewak dał głową znak, który tak samo mógł wyrażać potwierdzenie, jak zaprzeczenie.

— I kocha ją jeszcze zawsze?

— Znasz ją pani i wiesz, że nie łatwo jej zapomnieć.

— Szczególny człowiek! Mimo całego chłodu księżny! Wiadomo panu, że tą całą historją ja kierowałam?

— Tak, wiem to, ale też i nie wiele więcej. Branca polecił mi prosić panią o zaufanie. Znasz go pani — maluje zawsze grubemi rysami i nie wdaje się w szczegóły. Tak samo i teraz naszkicował mi tylko obraz, a wykończenie jego zostawił tym ślicznym rączkom.

— Już to dobraliście się panowie! Pochlebcy z was obu! Czyż przynajmniej znany jest panu wstęp do tego dziwnego romansu. Anna Regina twierdzi, że jej uczucie dla margrabiego nie było niczem innem, jak tylko zajęciem się podlotka pierwszym pięknym mężczyzną, którego spotkała na swej drodze. Wystarczyło to jednak, aby dać powód do plotek w małej ojczystej rezydencji księżny. Prawdę powiedziawszy, nie wiem nawet, czy kiedykolwiek przyszło pomiędzy nimi do wyjawienia uczuć. Czy on panu o tem nic nie mówił?

— Zapominasz pani, że terenem tego romansu są zimne Niemcy! Carlo też wzdychał daremnie, jak gorąca palma do dumnej sosny, a do tego stopnia był marzycielem, że w swem sercu zbudował ołtarz, choćby tylko dla świętego dlań obrazka, na który wolno mu było jedynie patrzeć.

— Toż to prawdziwy biały kruk pomiędzy wami! Chociaż — jeżeli mam wyznać prawdę — wolę ogień, który pali, niż taki, który się tylko zdobywa na światło. Ale w tem wszystkiem jedno pozostaje dla mnie trudne do zrozumienia: skoro po za obręb platonizmu nie wykroczono, w czemże leży powód zazdrości Augusta Ferdynanda?

— W jego znanych smutnych doświadczeniach z pierwszą narzeczoną i w tem, że świat robi zwykle z muchy wielbłąda. Niechże mnie pani teraz obznajomi ze szczegółami.

— Zaraz po przybyciu księżny zyskałam sobie jej przychylność, ale dopiero przed rokiem stałam się jej powiernicą. Pamiętam — pewnego razu szepnęła mi, ażebym do niej przyszła nazajutrz. Byłam posłuszna jej wezwaniu i wtedy to pokazała mi list Carla, który zapowiadał swój przyjazd, aby ją prosić o listy polecające do jej rodziców. Księżna przestraszyła się tego, zwłaszcza, że krótko przed tem August Ferdynand wyprawił jej scenę zazdrości — i prosiła, żebym od siebie zatelegrafowała natychmiast do margrabiego Doprawdy — ta cała historja jest tak niewinną, że gdyby Anna Regina była mniej dziecinnie naiwną — nie byłoby warto temu nawet poświęcać uwagi i ze spokojnem sumieniem można się było wiadomością o przyjeździe Carla podzielić z księciem. Ale księżna straciła formalnie głowę, a ja nie znając stosunków, radziłam całą rzecz utrzymać w tajemnicy, myślałam bowiem, że tu rzeczywiście miłość w grę wchodzi i dla tego samego powodu, zamiast telegrafować margrabiemu, ażeby nie przyjeżdżał, zaprosiłam go *incognito* do siebie i w dwa dni później posłałam księżnie kartkę z następującemi słowami: „Carlo jest u mnie; prosi o chwilę rozmowy. Za tajemnicę ręczę". Na to dostałam odpowiedź bardzo niewyraźną i tajemniczą, a w godzinę przybyła księżna, na wpół umarła z trwogi i wzruszenia.

— I byłaś pani obecną przy rozmowie?

Pani Leonia się zaśmiała.

— O taką niedyskrecję chyba mnie pan nie posądzasz. Księżna nie chciała mi wprawdzie pozwolić wyjść, ale ja się usunęłam sama i to na chwilę tylko, bo zaraz mnie znowu zawołano. Na drugi dzień znowu zaprosiłam księżnę, aby mu sama oddała pismo i powiadam panu, że czegoś tak nudnego, jak rozmowa, tych dwojga kochanków — w całem mojem życiu nie słyszałem. A przytem — margrabia jest ślicznym chłopcem i dopiero kiedy księżna wyszła załzawiona, zauważyłam, jakie on piękne ma oczy i że nie jest zupełnie takim świętoszkiem, jak wyglądał.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Koncert p. Wilhelma Czerwińskiego, odbędzie się w piątek d. czerwca w sali kasyna miejskiego.

Paderewski w lipcu br., w przejeździe na Podole, zatrzyma się w Warszawie.

Teatr letni.

„Nasi poczciwi wieśniacy", komedja w 5 aktach W. Sardou).

Wesoła satyra prowincjonalnych stosunków zalicza się do owych dobrych czasów twórczości Wiktoryna Sardou, kiedyto kolega Dumasa, Feuilleta i Augiera tworzył bardziej samoistnie, szukając wzorów żywych w otaczającem go społeczeństwie, mniej zaś oglądając się na współdziałanie tapicera, dekoratora i maszynerji teatralnej.

Dlatego też utwory z młodzieńczej epoki mistrza techniki scenicznej, nie przestarzały się w przeważnej części dotychczas, mimo, iż np. lat już dwadzieścia i pięć minęło od chwili pierwszego ukazania się „Poczciwych wieśniaków" na scenie lwowskiej.

Il a le diable au corps — mówiono o młodym, nieznanym jeszcze szerszemu światu autorze „Ćwiartki papieru", a prawdziwość tego frazesu przyzna każdy, ktokolwiek miał sposobność do podziwiania tej niespożytej siły komicznej i zręczności, z jaką Sardou więzi uwagę słuchacza i bawi go zarazem po królewsku od pierwszej do ostatniej sceny w „Naszych poczciwych wieśniakach."

Wykonanie artystyczne odpowiadało w zupełności wymogom publiczności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 14. do 21. maja 1892 roku bez opłaty akcyzowej Pszenica 9·40 do 9·65 żyto 8·15 do 8·50, jęczmień browarny 7·25 do 7·40, pastewny 6·35 do 6·75, owies 7·15 do 7·50, hreczka 9·50 do 11·—, kukurudza zeszłoroczna 6·50 do 6·75, nowa 6·— do 6·30, groch do gotowania 8·50 do 10·—, pastewny 6·50 do 8·25, fasola —·— do —·—, bobik 6·75 do 7·25, wyka 5·— do 6.25, koniczyna 50·— do 70·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 28·— do 29·—, anyż płaski 32·—, do 33·—, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 9·75 do 10·25 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 8·25, nasienie lniane 10·75 do 11·—, chmiel nowy 107·— do 116·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51·15 do 51·50.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wydanego przez władze zakazu korporacyjnej wycieczki „Sokołów" czeskich do Lwowa i Nancy, otrzymał przewodniczący Towarzystwa „Sokół" dr. Podliny następujące pismo z dyrekcji policji: Wedle statutów Towarzystwa „Sokół", jest celem tego Towarzystwa pielęgnowanie gimnastyki w obrębie królestwa czeskiego. Tym sposobem granice działalności Towarzystwa są ściśle określone, a ponieważ Towarzystwo obowiązane jest statutów ściśle przestrzegać, jasne więc, że „Sokół" nie ma prawa rozszerzać swej działalności po za granice królestwa czeskiego. Wprawdzie statuta pozwalają na wysyłanie deputacyj na uroczystości gimnastyczne, więc przeciw temu zarzutu podnieść nie można, aby poszczególni członkowie „Sokoła" luzem udali się do Lwowa i Nancy Nie można jednak zezwolić na korporacyjną reprezentację „Sokoła" we Lwowie i Nancy, ponieważ obie miejscowości znajdują się za granicami, ściśle przez statut oznaczonemi."

Jak się zapatrujemy na to orzeczenie. zgadnąć nietrudno. Co się jednak tyczy udziału Czechów specjalnie w uroczystościach w Nancy, to zauważyć należy, że nawet większość pism francuskich obchodem tym nie jest rozentuzjazmowaną. Oto np., jak wyraża się p. Cassagnac w swej *Antorite*: Przyjmijmy, że studenci z Auvergne wywołają konflikt międzynarodowy, to, czy p. Loubet będzie mógł zasłonić siebie od odpowiedzialności ich nawyczką? Zresztą zauważyć należy, iż rząd liczy na lojalne zachowanie się Czechów i podobno poinformował się co do ich zamiarów. Tylko trzej z nich władają językiem francuskim, a reszcie, 57-u będzie musiał p. Loubet dostarczyć tłumacza. Co do gościnności, to trudno jej skąpić. Zwłaszcza owym trzem władającym francuszczyzną, winniśmy szczególną wdzięczność. Proszę pomyśleć sobie, że losy Francji spoczywają w ręku tych trzech młodych ludzi, 57 innych niechaj czyni, co im się podoba, mogą wyprawiać najdziwaczniejsze błazeństwa. Wszystko im wolno. ponieważ zasłaniać się mogą idjomem ojczystym. P. Loubet, rodem z Montelimard, umyje sobie ręce co do owych 57 Czechów nie władających francuszczyzną".

Intransigeant Rodeforta pisze, jak następuje: „Nie rozumiemy narzecza z Montelimard. Ale jeśli p. Loubet chce nas w tem narzeczu zelżyć, to połapalibyśmy się zaraz. Co prawda jesteśmy przekonani, że owych 57 Czechów nie dopuści się żadnej demonstracji; ostatecznie jednak, jeśli po autoryzacji udzielonej im przez Loubeta, nie mającego zbyt wiele poczucia odpowiedzialności, Czesi wyprawią burdę, kto zapłaci za trzaski, jakie się posypią?"

Do komisji dla przedłożeń o regulacji waluty wybrani zostali posłowie: Morsey, dr. Ebenchoch, Treninfels, Borcic, Pavse, Schulkje, hr. Deym, Kleist, hr. Sylva-Tarouca, br. Styrcea, hr. Fries, Meżnek, Eim, dr. Kaizl, Kramarz, Lang, dr. Fuss, dr. Steinwender, Stalitz, Plener, Heilsberg, Herbst, Beer, Mauthner, Neuwirth, dr. Russ, Schaup, Baernreither. dr. Suess, dr. Gross, dr. Hallwich, Menger, dr. Peer, br. Malfatti, br. Hormuzaki, dr. Bareuther, Jaworski, dr. Kozłowski, hr. Piniński, dr. Rutowski, Rapaport, dr. Weigel, Szczepanowski, dr. Kraiński, Abrahamowicz, Teliszewski.

Pisma słoweńskie wychodzące w Zagrzebiu, podnoszą z uznaniem fakt, iż prezydent kolei państwowych, Biliński podczas swej podróży inspekcyjnej przyrzekł uwzględnienie żądań słoweńskich w sprawie napisów stacyjnych, oraz mianowania słoweńskich urzędników i służby kolejowej.

Fremdenblatt donosi z Paryża pod datą dnia 27. maja: Policja zabroniła w Nancy tamtejszym kupcom wywieszania i sprzedaży chorągwi o barwach lotaryngskich. *Intransingeant* i *Autorité* uderzają na rząd z powodu rzekomego ukorzenia się przed Niemcami.

Figaro zamieszcza artykuł znanego swego współpracownika dyplomatycznego Whista (Valfrey),—o potrzebie zawarcia formalnego traktatu przymierza z Rosją. Autor artykułu utrzymuje, iż jest to winą wyłącznie Francuzów, że przymierze nie zostało zawarte. Chwiejność rządu we Francji, zbliżające się wybory do Izby poselskiej i wybory nowego prezydenta, dosyć obojętne zachowanie się Francuzów wobec głodu - nędzy w Rosji, intrygi radykałów: wszystko to i są, zdaniem autora, czynniki, podkopujące zaufanie rosyjskiego rządu do Francji; tego unikać należy i głównem zadaniem polityki francuskiej powinno być teraz zawarcie formalnego przymierza z Rosją.

Riforma zaprzecza stanowczo twierdzeniu *Perseveranzy*, jakoby za rządów Crispi'ego podpisano we Friedrichsruh protokół, zobowiązujący Włochy do dostarczenia Niemcom i Austrji pewnej, ściśle oznaczonej liczby korpusów wojskowych. Crispi — pisze *Riforma* — w ogóle nie prowadził żadnych rokowań w sprawie trójprzymierza; cała zasługa w tej sprawie należy do Manzini'ego, Robillonta i Rudini'ego.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. maja. (*Z izby deputowanych.*) Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dalszej rozprawy nad kredytem dodatkowym w celu przyznania urzędnikom i sługom państwowym jednorazowych dodatków drożyźnianych.

Po przemówieniu ministra Steinbacha, zabrał głos Lewakowski, zaznaczając na wstępie, iż przemawia we własnem imieniu, gdyż Koło polskie nie powzięło w tej sprawie żadnej uchwały, jednakowoż nie wątpi, że Koło zgodzi się z jego zapatrywaniami.

Mowca opierając się przeto na wywodach komisji, która kredyt w wysokości jednego miljona uważała na ten cel za mały, wniósł rezolucję wzywającą rząd do uregulowania płac urzędników, oraz pensyj dla wdów i sierot.

W tym samym duchu przemawiał Weigel, ilustrując w drastycznych słowach położenie urzędników.

Po końcowem przemówieniu referenta Beera, izba uchwaliła ponownie wbrew uchwale izby panów, przeznaczyć kredyt w wysokości miljona na dodatki dla urzędników i sług państwowych

Wiedeń 28. maja. W komisji dla przedłożeń o regulacji waluty, wybrani zostali: przewodniczącym Jaworski, zastępcami przewodniczącego: Plener i Deym

Rada kolejowa.

(Oryg. telegr. „Dzien. Polsk")

Wiedeń 28. maja. Na wczorajszem posiedzeniu rady kolejowej uzasadniał prez. Biliński podwyższenie taryf prostą koniecznością. Pięć tysięcy pięćset systemizowanych urzędników — mówił pomiędzy innemi — opłacanych bywa, z braku funduszów, jako dyetarjusze Celem systemizowania posad o płacy 900 — 1.300 zł. rocznie, potrzeba nieodzownie ½ miljona rocznie. Na inwestycje — jak np. naprawę i wzmocnienie mostów, wymianę szyn itd.—musi się wydać jednorazowo około 30 milj. Prezydent dowodził następnie, iż podwyższenie w mowie będące dotknie głównie węgla czeskiego, gdyż z 2¾ milj. podwyżki, przypadnie do 1,800 000 zł na ten węgiel — Co do Galicji, ta zyska jeno na tej reformie, albowiem już od 1. lipca rb. zostaną taryfy b. kolei Karola Ludwika z wszystkiemi innemi zrównane, co nawet przy dokonanem podwyższeniu będzie dla niej korzystniejszem, aniżeli taryfy dotychczasowe. — Słysząc wywody takie, zdecydowali się polscy członkowie rady za podwyższeniem głosować, zawsze bowiem upatrują słusznie więcej korzyści dla kraju w postulatach Bilińskiego, aniżeli we wniosku swoich kolegów niemieckich, domagających się, iżby taryfy b. kolei Karola Ludwika jeszcze przez 6 miesięcy utrzymane zostały. Przy ostatecznem głosowaniu uchwalono 29 głosami przeciw 27 gł, aby nie wchodzić w rozprawę szczegółową nad podwyższeniem. — Dzieje się to obecnie po raz pierwszy, iż przedłożenie rządowe zostało przez radę kolejową odrzucone. Fakt ten jest atoli o tyle bezprzedmiotowym, ile że rada kolejowa posiada głos jedynie doradczy.

Wiedeń 28. maja. Rada kolejowa reasumowała wczorajszą uchwałą i podjęła dziś na wniosek Russa znowu ogólną debatę nad taryfą, a następnie przeszła do dyskusji specialnej nad poszczególnemi pozycjami taryfy.

P. Struszkewicz przemawiał przeciw podwyższeniu taryfy od przewozu wapna i nawozów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 28. maja. Dr. Podlipny, przewodniczący stowarzyszenia „Sokół" w Czechach, otrzymał od dyrekcji policji pismo, zakazujące korporacyjnego udziału deputacyj „Sokoła" w uroczystościach we Lwowie, tudzież w Nancy, albowiem Lwów i Nancy leżą po za Czechami, podczas gdy czynność „Sokoła" ograniczona jest statutami na Czechy. „Sokoł" nieuprawniony jest rozszerzać swoich czynności po za Czechy. Wolno jednakowoż członkom „Sokoła" nie korporacyjnie brać udział w uroczystościach we Lwowie i w Nancy. Dr. Podlipny wniósł rekurs do namiestnictwa. —

Dzienniki pragskie ogłaszają komunikat, wzywający „Sokołów", ażeby pomimo zakazu brali udział w wycieczce do Lwowa, albowiem poszczególnym osobom nikt podróży zakazać nie może, a oni nie jako delegaci, ale jako podróżni pojadą. Osobny pociąg, w tym celu zamówiony, odejdzie pomimo zakazu w dniu oznaczonym.

Buda-Peszt 28 maja. Komisja sejmowa rozpoczęła już obrady nad regulacją waluty.

Berlin 28. maja. W. ks. Jerzy rosyjski przybył tutaj, — jak opowiadają, — celem zapowiedzenia wizyty carskiej.

Sofia 28. maja. Nacevics odjechał do Wiednia.

Rzym 28. maja. Giolitti oświadczył w izbie, że gabinet postanowił był onegdaj po głosowaniu zwrócić królowi otrzymane teki ministerjalne. Ponieważ jednak król odmówił przyjęcia takowych, więc premier uprasza obecnie o budżet sześciomiesięczny. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż to prowizorjum zmierza do rozpisania nowych wyborów. W przyszłym tygodniu rozpocznie się w izbie dyskusja nad takim budżetem prowizorycznym.

Przy odsłonięciu pomnika dla Garibaldiego w Palermo. wygłosił Crispi gorącą mowę patrjotyczną.

Paryż 18. maja. Jeden z najdzielniejszych weteranów obozu republikańskiego, poseł Madier de Montjan, zmarł tutaj.

Wiedeń 28. maja Kredyty 319·87; laenderbanki 219·20; lombardy 8·25; alpiny 64·40; renta majowa 95·95; węg. złota 11.·85.

Kraków 28. maja. Rada nadzorcza Towarz. wzaj. ubezp. uchwaliła dla urzędników remunerację w wysokości 10% od płacy (dotychczas uchwalano 15%), ale nie przyznała na drugie półrocze dodatku drożyźnianego. Dziś o godz. 11. w południe, rozpoczęło się ogólne zgromadzenie członków. Powiadają, że znaczna część tychże wystąpi przeciw pozbywaniu dóbr Podhajce, podobnie, jak była opozycja przeciw wydzierżawieniu tych dóbr izraelitom.

Członkiem rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wybrany Antoni hr Wodzicki.

Warszawa 28. maja. Dowiaduję się, że towarzystwo słowiańskie „dobroczynności" z Petersburga, wysyła do Lwowa na zjazd „Sokoła" swoich ajentów. Warszawska policja tajna wysyła także swoich ajentów do Lwowa z powodu zjazdu „Sokołów." W ogóle, uroczystości „Sokołów" we Lwowie, obudziły niezwykłe zainteresowanie w sferach moskiewskich.

Wiedeń 28. maja. Deputacji Koła polskiego, wysłanej w sprawie zniżeń cen jazdy na kolejach państwowych dla deputacyj sokolskich, udzielił Taaffe wprost odmowną odpowiedź, motywując ją względami czysto formalnej natury, iż kolej państwowa z powodu kiepskich wyników finansowych, w ogólności wszelkie zniżenia na kolejach państwowych zasystuje. Jutro będzie Koło polskie nad tą odpowiedzią naradzać się.

Wiedeń 28. maja Teren manewrów sierpniowych w Galicji ma być o tyle zmieniony, iż główne manewry odbędą się w okolicy Narola. a kwatera cesarska będzie w Wielkich Oczach.

Dopiero dzisiaj uda się deputacja Koła polskiego do hr. Taaffego, w sprawie zakazu zniżenia kolejowego dla „Sokołów." W tej sprawie zaszło nieporozumienie; posłowi Sokołowskiemu, chodziło tylko o zniżenie dla polskich „Sokołów," na linjach galicyjskich, podczas gdy rząd mniemał, iż p. Sokołowski przemawia za „Sokołami" czeskimi Po wyjaśnieniu tej okoliczności przez p. Sokołowskiego, zapewne otrzymają „Sokoły" polscy na linjach galicyjskich zniżenie.

Wiedeń 28. maja. Cesarz przyjmował na audencji prywatnej księcia bułgarskiego Ferdynanda, który odjechał wieczorem do Londynu.

Londyn 28. maja. Do ajencji Reutera donoszą z Tangeru, że w Fez na budynku, w którym zakwaterowało się specjalne poselstwo, wysłane do sułtana marokańskiego, wywieszoną została chorągiew angielska. Owoż, ponieważ jest to pierwszy wypadek, żeby w Fez na jakimkolwiek budynku była wywieszona inna, niż marokańska chorągiew, przeto wśród ludności marokańskiej powstało wzburzenie umysłów i pewne niezadowolenie.

Rzym 28. maja. Prezes gabinetu Giolitti oświadczył na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, że, skutkiem przedwczorajszej uchwały izby, podał się cały gabinet do dymisji, jednakże król jej nie przyjął.

Giolitti prosił izbę, aby załatwiła przynajmniej najpilniejsze projekty ustaw i przyzwoliła gabinetowi prowizorjum budżetu na sześć miesięcy. Po tem oświadczeniu Giolitti'ego powstał w izbie wielki hałas.

Przewodniczący odczytał pismo prezesa izby Biancheri'ego, który obstaje stanowczo przy swej dymisji. Izba uchwaliła, dziś przedsięwziąć wybór prezydenta. Pp. Cavalotti i Bonghi krytykowali oświadczenie Giolitti'ego, zarzucali gabinetowi, że nie ma żadnej powagi, i że należy kraj cały zapytać o zdanie. W sali powstał znów hałas. Prezydent izby, wsparty na ramieniu Giolitti'ego i Rudini'ego, wszedł na trybunę i rzekł, że nad tego rodzaju deklaracją rządu nie ma żadnej dyskusji, bo nie jest ona żadnym wnioskiem.

Słowa sędziwego prezydenta wywołały wielką sensację w sali. Ostatecznie uchwaliła izba prawie jednogłośnie przejść do porządku dziennego. Uchwała ta wywołała nowy niepokój i nowe hałasy.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad szwajcarsko-włoskim traktatem handlowym.

Rzym 28. maja Obiega tu pogłoska, że powszechne wybory rozpisane zostaną na 23., a ściślejsze na 30. czerwca.

Lizbona 28. maja. Ministrowie finansów, spraw zagranicznych i robót publicznych podali się do dymisji. Prezes ministrów obejmuje tymczasowo tekę finansów, minister sprawiedliwości Bethsaida objął tekę spraw zagranicznych, prezes izby parów Pereira objął tekę sprawiedliwości, a były deputowany Seguelra tekę robót publicznych. Obaj nowomianowani ministrowie należą do stronnictwa t. z. regenerador, (t. j. stronnictwa, dążącego do ekonomicznego odrodzenia Portugalji).

Przyjechali do Lwowa
dnia 28. maja 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. A. Szczepański z Laszek. Dr. J. Orłowski z Krakowa. S hr. Z m..jski z Wysocka. W. Tiering z Wiednia I. Szczepanow z Kronstadtu. F. Thierenbach z Agramu. Ks. T. Zawirski z Mielnicy. H. Hirschberg z Łodzi.

HOTEL FRANCUSKI. F. Janowski z Rożniatowa. E. Wolski z Hawłowic. T. Żurowski z Sanoka. T. Wartanowicz z Dźwiniacza. K Henisz z Krakowa. N. Koźmiński, R. Rosenthal, L Rojset z Wiednia

Na sezon podróży!

Non plus ultra lekkości

kufry trzcinowe ręczne i większe niebywałej dobroci i elegancji.

Jedyny skład dla Galicji w handlu

E. & J. STROMENGER,

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1384 1—?

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych — oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie 1440 1—2

wyszły na fortepian

Polecone i przyjęte przez Konserwatorjum Tow. muzycznego w Krakowie.

Drozdowski Jan. **Ćwiczenia przygotowawcze** zeszyt I. zł. 1·—
„ „ II. —·80 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70

1—? poleca HANDEL 1021 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Z Paryża!

Już drugi raz otrzymałam po powrocie moim z Paryża **świeże, najmodniejsze kapelusze**, które polecam po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom. 1519 1—

M. TOPOLNICKA

we Lwowie

plac Marjacki l. 10.

Praktyczne przepisy

Pieczenia ciast

i różnych przysmaków

do Kawy, Herbaty i Czekolady

oraz

Chleba, Bułek, Rogali i Pierników

zebrane przez

1547 ***Florentynę i Wandę*** 1—1

Czwarte wydanie pomnożone.

Obejmuje:

Ciastka francuskie, śmietankowe, angielskie, anyżowe, długotrwałe, Ciastka z pianką, helgolandzkie, piaskowe itd.

Biszkopty, Makaroniki, Maringi, Makagigi, Wianuszki migdałowe, Doskonałe Pierniki w najrozmaitsze sposoby, Pierniczki marcepanowe itp.

Chleb wiejski wyborny do Herbaty rozmaite Obwarzaneczki, Pałeczki, Ciastka kruche do Herbaty, Sucharki, Briosze, Prześniaki wołyńskie itp.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia W. Manieckiego

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie 1003

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Wysłużony podoficer

c. k. żandarmerji, żonaty, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady przy lesie, lub przy gospodarce, jako pisarz lub magazynier. 1537 1—3

Łaskawe zgłoszenia proszę poste restante **K. P.** poczta Leśniów.

Realność

pod l. 308 w Brzeżanach w mieście położona, składająca się z pięciu pokoi, kuchni i spiżarni, nowo murowana, wolna od podatku, z ogrodem owocowym i warzywnym, z pięknym widokiem jest z wolnej ręki do sprzedania u właścicielki **W. D.**; pośrednictwo wykluczone. Wartość 3.000 zł. 1546 1—1

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA we LWOWIE POD ZŁOTYM LWEM

Najtaniej poleca

Schiffony i Schirtingi

z fabryki

B. Schrolla Syna w Braunau

na metry i sztuki.

Na żądanie próbki i odwrotną pocztą.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 806

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze dostać można u 1590

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7.

Alfred Gericke

Wiedeń, Liebenberggasse 4.

Przeszło 1.000 nagród wygranych 1891.



Przeszło 1.000 nagród wygranych 1891.

Cenniki za marką 10 ct.

Wszelkie reperacje bicyklów najtaniej.

MORSZYN

Zdrojowisko solankowo borowinowe,

Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,

otwarty od 10. Maja.

Lekarz kierujący

Dr. Wilhelm Strzechowski.

Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey,**

1439 1—?

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?

Handel papierowo-galanteryj. i towarów mięszanych

W KOŁOMYI 1554 a 1—4

z eleganckiem urządzeniem, jest pod przystępnymi warunkami

do nabycia.

Mam także w dobrym stanie maszynę nożną a la minut do drukowania kart wizytowych, kompletną z czcionkami i Kasę Werthheima Nr. 2. **tanio do sprzedania.** Wiadomość u **A. P. Schulca** w Czerniowcach.

---

250 guldenów w złocie

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. **Skład główny: J. Grolich w Bernie.** Lwów: Z. Rucker, apt., Alojzy Hübner, draguerja — Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt.

Sorbet turecki.

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca sorbet najlepszy w przeszło 20 gatunkach, jako: Ananasowy, Kawowy, Malinowy, Poziomkowy, Orzechowy i w. i.: 1 kilo 1 zł. 20 ct., ½ kilo 60 ct

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1444 1—10

PARASOLKI

damskie i dziecinne

poleca w największym wyborze

towar świeży i tanio

nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4,

vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego.

Krynica dom zdrojowy.

Łaskawo zlecenia z prowincji odwrotnie. 1540 a 1—3

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kneippa

Moje leczenie wodą,

wyszło już **trzecie wydanie**, cena zł. 1·56 opraw. zł. 1·92. (Dzieła tego rozeszło się we wszystkich europejskich językach przeszło **400.000 egz.**

Tak żyć potrzeba,

wskazówki i rady dla zdrowych i chorych cena zł. 1·56, opr. zł. 1·92.

ATLAS ROSLIN LECZNICZYCH

cena 48 ct.

Główny skład na Galicję w Księgarni

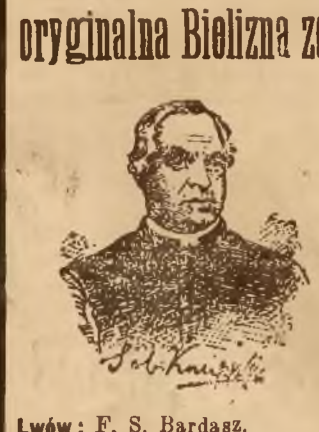
Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Przy nadsyłce pieniędzy, prosimy dołączyć 20 ct. na porto. 1—4
1524

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

Ł. Kapferer i Sp.,

Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.	**Jasło**: T. W. Brąglewicz.
„ J. Drexler i Syn.	**Kołomyja**: Wiktor Sedlaczek.
Brody: B. Lonk r.	**Przemyśl**: Janowski i Strzyżewski.
Drohobycz: Marjan Bałanda.	**Samhor**: Bukowczyk i Milewski.
Jarosław: Otto Förster et Comp.	**Sanok**: J. Barański 983 1—12

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.



RADEINER

SZCZAWA

sodowa - lithionowa.

Chroni przed pedagrą i cierpieniami pęcherza. Jako napój orzeźwiający wyszczególnia się **przez najwyższą zawartość kwasu węglowego.** Prospekty we wszystkich lokalach sprzedaży, oraz **w dyrekcji zakładu kąpielowego.**

812 1—15 **Bad Radein w Styrji.**

Poszukuje się akwizytorów.

Dyplom honorowy Zagrzeb. **1891.** **Medal złoty Temesvar.**

Kwizdy

Płyn restytucyjny

Woda do umywania dla koni. Cena flaszki 1 zł. 40 ct. w. a.

Od 30 lat w używaniu w masztarniach nadwornych, oraz w większych stajniach wojskowych i cywilnych, dla wzmocnienia przed i po wielkich utrudzeniach, w wypadkach skręcenia, zerwania, zesztywnienia ściegien itd., uzdalnia konia do trenowania.

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy płynu restytucyjnego.** Do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY

Franciszek Jan Kwizda,

c. i k. austr. i król. rumun. Nadworcy dostawca, aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1319 1—13



Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi ohoczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r.

prezydent. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.** Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego, król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego. wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzban uszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerji A. Haas. 851

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.

HAY'A

Pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez Wys. Ministerstwo

Zakład szczepienia krowianki

Rozsyła codziennie świeżą krowiankę.

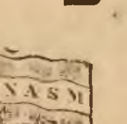
Za przyjmowanie lymfy ręczy się.

Etui z przyborami do szczepienia

1470 po cenach własnych kosztów, 1—6

mniejsze 5 zł., większe 6 zł.

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—?

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). **Nowość**: Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 **Dyrekcja zakładu.**

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w **głównym składzie rozsyłkowym**

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Reder; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. barber; w Stryju: K. Jahr. w Żurawnie J. L. v Tomaszewski.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1905 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskowniski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kaftnera,